

Janusz Tazbir

"Antitemiusz [tytuł oryginału: "Antithemius"]. Jezuicki dramat szkolny", z rękopisu biblioteki w Upsali wydał Jan Dürr-Durski, tekst oryginału opracowała i opatrzyła komentarzem Lidia Winniczuk... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 48/3, 198-207

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

mie dodatku. Mimo że hipoteza o autorstwie Brożka jest prawdopodobna i nęcąca, pozostaje jednak hipotezą, nie popartą żadnym dokumentem. Ale z drugiej strony, jeśli nawet uznamy tę biografię za utwór Starowolskiego, powstała ona przy pomocy dostarczonych przez Brożka materiałów, a zatem stanowi logiczny suplement do kopernikańskich tekstów tego uczonego.

Wybór pism Jana Brożka to edycja, którą „przyjemnie wziąć do ręki“. Piócienna oprawa, starannie dobrane reprodukcje, dobry papier — składają się na całość miłą sercu bibliofila. Jeśli wspominać o jakichś niedogodnościach graficznych, to przede wszystkim o niewyróżnianiu tytułów — ani cudzysłowem, ani kursywą. Ta maniera nie wydaje się słuszna.

Maria Kochańska

ANTITHEMIUSZ (Tytuł oryginału ANTITHEMIUS). Jezuicki dramat szkolny. Z rękopisu biblioteki w Upsali wydał Jan Dür-Durski. (Tekst oryginału opracowała i opatrzyła komentarzem Lidia Winniczuk. Konsultant naukowy Marian Plezia. Przełożył Leon Joachimowicz). (Warszawa 1957). Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 233, 3 nlb., 2 wkładki ilustracyjne.

Dramat ten, znany dotychczas jedynie z wnikliwych uwag jego odkrywcy Stender-Petersena¹, wystawiony między r. 1618 a 1624 w Poznaniu, doczekał się nareszcie druku, wzbogacając niepomiernie naszą wiedzę nie tylko o teatrze szkolnym jezuitów. *Antithemius seu Mors Peccatoris* (jak go nazwał znalazca), demonologiczny dramat rozgrywający się w dwóch płaszczyznach: ziemskiej i nadprzyrodzonej, pulsuje bowiem głęboką treścią społeczną, od pierwszej chwili zaskakując bystrością obserwacji i szerokością spojrzenia. Jego znaczenie literackie ocenią kompetentni fachowcy² — historykowi niech wolno będzie potraktować ten utwór przede wszystkim jako źródło mówiące o tendencjach politycznych i społecznych nurtujących jezuitów polskich w pierwszej ćwierci XVII wieku.

Zasadniczą treść *Antithemiusza* lapidarnie podaje prolog, w którym m. in. czytamy:

Antithemijus zacny, pan w dostatkach możny,
Lecz wszeteczny, okrutny, wydzierca niezbożny,
Gdy nabezpieczniej żyje i poddane ściska,
Pospiesz się ku niemu pomsta z nieba bliska,
Jachawszy na przejażdżkę, szyję z konia złomi;
Ach, jako ludzką hardość Bog łatwo uszkromi! [s. 15]

¹ A. Stender-Petersen, *Tragoediae sacrae. Materialien und Beiträge zur Geschichte der polnisch-lateinischen Jesuitendramatik der Frühzeit*. Tartu (Dorpat) 1931.

² Prawdopodobnie omawia ją szerzej monografia ks. Jana Poplatka na temat teatru zakonnego, złożona obecnie — o ile mi wiadomo — do druku w Wydawnictwie Ossolineum. Zwięzłą charakterystykę dramatu dają: Kazimierz Budzyk (*Z dziejów renesansu w Polsce*. Wrocław 1953, s. 65 i 79. *Studia Staropolskie*. T. 1) oraz Julian Lewański (*Studia nad dramatem polskiego Odrodzenia*. Wrocław 1956, s. 232—235. *Studia Staropolskie*. T. 4).

Ten prosty wątek posłużył anonimowemu autorowi dramatu do scharakteryzowania dwóch, w siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej zasadniczych, sił społecznych: feudałów (przede wszystkim magnaterii, już wówczas przejmującej ster rządów z rąk szlachty i króla) oraz chłopów. Pozbawiona personalnych czy terytorialnych konkretów, postać Antitemiusza ucieleśnia typowego przedstawiciela oligarchii magnackiej. „*Antithemius nennt sich selber princeps. Kein Zweifel kann aber darüber obwalten, dass dieser princeps ein reicher, unabhängiger Gutsbesitzer, ein typischer polnischer Junker und Magnat, ein Pan ist*“ — stwierdza słusznie Stender-Petersen. I dodaje: „*Die Sünden, die Antithemius sich zuschulden kommen lässt, müssen eo ipso typische Sünden polnischer Grundbesitzer sein*“³.

Te grzechy to przede wszystkim okrucieństwo i chciwość w stosunku do poddanych, których wyzysk doprowadzony jest do ostatnich granic. „Każe czynsz z nich zdzierać do grosza“ — mówi o Antitemiuszu jego rządcą Polikrates. On też nazywa go hieną, bo „Na widok nawet marnego szeląga, który przybywa do nagromadzonych bogactw, skacze z uciechy“ (s. 170—171). Po przyjeździe magnata chłopci skarżą się mu: „z pierwszym blaskiem zorzy pędzą nas zaraz do ciężkich robót na cały dzień i [...] nie pierwej nam się dozwala na pożądany spoczynek, aż słońce pograży się w głębokich mrokach. [...] chłosczą nas, sieką bez twojej wiedzy“ (s. 175—176). Na to Antitemiusz wymawia im lenistwo i nakazuje podwyższenie należności.

To wysunięcie nadmiernego i bezwzględego wyzysku chłopów na czoło jego przewinień jest zgodne z ogólnym tenorem ówczesnej publicystyki kontrreformacyjnej w ogóle, a jezuickiej w szczególności, przestrzegającej szlachetę przed takim właśnie postępowaniem. Nie mówiąc już o wielokrotnie cytowanym Skardze, jezuita Bembus wylicza jako „Trzeci klejnot szlachectwa łaskawość i sprawiedliwość przeciw poddanym“, „bez której nie panami by szlachcice, ale tyranami ubogim poddanym byli“⁴, a tymczasem wielu z nich dręczy chłopów: „na roboty codzienne nieznośne, niezwyčajne, niemiłosierne jako bydło wyganiają, wytchnąć nie dopuszczają i świętom nie borgując“⁵. Konfrater Bembusa, Śmiglecki, stwierdza zaś, „Iż teraz tak jest podniesiony czynsz i roboty poddanym, że nie o tym się pytać, jeśli je podwyższyć może, ale jeśli nie powinno [się ich] umniejszyć“⁶.

„Każą bez wytchnienia jako jednym bydłom robić, biją, katują, morzą, więżą i w tym więzieniu umarzają, żywo w ziemię zakopują. Co ma poddany najlepszego, to mu wziąć, co piękniejszego *prostitute*“ — wtóruje im kanonik krakowski, Szymon Starowolski⁷. Ten grzech dzieli więc Antitemiusz z całą klasą feudałów. Ale jako przedstawiciela magnaterii cechuje go ponadto niebywale wygórowana ambicja i pycha. „Moja wola jest dla mnie prawem“ stwierdza dumny panek w dialogu z aniołem stróżem (s. 158). Na wła-

³ Stender-Petersen, *op. cit.*, s. 190—191.

⁴ M. Bembus, *Wizerunk szlachcica prawdziwego w kazaniu na pogrzebie... Andrzeja Bobole*. Wilno 1629, s. B_{3v}; por. s. B_{4r} oraz C_{2v}.

⁵ M. Bembus, *Kometa, to jest pogródka z nieba*. Kraków 1619, s. 38; por. s. 33.

⁶ M. Śmiglecki, *O lichwie i o wyderkach, czynszach, spółnych zarobkach, najmach, arendach i o samokupstwie krótka nauka*. Wyd. 7. Wilno 1641, s. 97—98.

⁷ [Sz. Starowolski,] *Stacje żołnierskie abo w wyciąganiu ich z dóbr kościelnych potrzebne przestrogi*. Kraków 1636, s. F_{4r}.

sną rękę rozpoczyna więc walkę ze swym sąsiadem Ireneuszem, którego oskarża o najeżdżanie jego dóbr, wyniszczanie lasów, kaleczenie poddanych itp. szkody (s. 155—156). Pycha i samowola, połączone z możliwością powołania pod broń sług i klientów, stwarzają, jak łatwo można wywnioskować z dramatu, niebezpieczeństwo wybuchu wojny międzymagnackiej, pustoszącej większą część kraju.

Wojen takich w początkach XVII w. znano wiele, szczególnie na Rusi. Tak barwnie przez Władysława Łozińskiego opisane⁸ zatargi Jana Szczęsnego Herburta z Adamem Stadnickim, Stanisławem Stadnickiego („Diabła Łańcuckiego“) z Łukaszem Opalińskim, starostą leżańskim — że wymienimy największe i najgroźniejsze — doprowadzały, jak świadczy historyk, do tego, iż „Całe wsie leżały pustkami lub dosłownie w popiele, trupy nieopgrzebane były pastwą psów i kruków“⁹. Należy podziwiać realizm autora, który umiał pokazać jedną z najważniejszych przyczyn wybuchu (nieposkromiona pycha magnata, a nie spór o zniszczenie np. lasów)¹⁰ oraz warunki społeczne umożliwiające prowadzenie tych krwawych i pustoszących kraj zatargów.

Ze słów dramatu wyraźnie przeziiera daleko już posunięty upadek autorytetu władz sądowniczych i wykonawczych szlacheckiej Rzeczypospolitej. „Władze publiczne były bezsilne, nie istniały prawie wcale, królewskie mandaty były tylko papierową groźbą, z której szydził lada szlachcic“ — pisze Łoziński¹¹.

Sąd ten potwierdza niejako Antitemiusz: „Niewiastą, nie zaś mężem nazywamy każdego, kto będąc poszkodowany zwraca się ze skargą przed trybunał sędziego. Skargi wnosi ten tylko, kto nie ma siły mścić się. Ja skarg nie myślę rozvodzić, a odwet wezmę. Albowiem i chcę, i mogę“ (s. 158). Dramat pokazuje nam więc, kto i dlaczego gwałci samowolnie prawa. Co więcej, przy całym nastawieniu na typowość obrazu wychwycono wiele szczegółów dobrze charakteryzujących pozycję społeczną magnaterii w ówczesnej Polsce. Panegiryczne zachwyty nad znakomitością i zaletami jej przedstawicieli, tak już powszechne¹², pysznie oddaje chór witających Antitemiusza pochlebców (akt I, scena 2). Skoro zaś porównamy te peany ze znaną nam niejako „od podszewki“ nicością moralną magnata, to z tego chyba nieprzypadkowego zestawienia wyłoni się osąd autora, ostro potępiający takie płaszczenie się.

⁸ W. Łoziński, *Prawem i lewem*. Obyczaje na Czerwonej Rusi w pierwszej połowie XVII wieku. Wydanie drugie, przejrzone i znacznie pomnożone. T. 1—2. Lwów 1904 (w szczególności t. 2: *Wojny prywatne*).

⁹ *Tamże*, t. 2, s. 402. Obok tych Łoziński wymienia inne równoczesne wojny: Stanisława Górki ze Stanisławem Kościeleckim, wojewody sieradzkiego Wojciecha Łaskiego z Piotrem Zborowskim wojewodą krakowskim, Andrzeja Ligęzy z Mikołajem Ligezą i wiele innych starć.

¹⁰ Na marginesie wojny Stadnickiego z Opalińskim Łoziński (*tamże*, t. 2, s. 377—378) pisze: „Ks. Siarczyński [...] powiada, że poszło o charta; tak samo można by powiedzieć, że poszło o zająca, o raroga, o karła, o ówczesnego chłopca, bo wszystko to figuruje w wzajemnych żalach i grawamiach“.

¹¹ *Tamże*, t. 2, s. 403; por. t. 1, s. 8—9 i 24.

¹² Panuje już wówczas, jak stwierdza Łoziński (*tamże*, t. 1, s. 90), „panegiryzm obrzydliwy, [...] panegiryzm w pochlebnych elukubracjach pisemaków i pieczeniarczy, w kazaniach i pogrzebowych mowach klechów, panegiryzm w gębach oratorskiej szlachty“.

Realizm w ukazywaniu magnaterii raz po raz nawiązuje tu do jakichś dobrze nam znanych reminiscencji literackich i historycznych. I tak w słowach Antitemiusza: „Takie jest upodobanie wiejskiego ludu, który z duszy nienawidzi każdej pracy. Z własnej woli pragnie tylko wypoczynku. Znany mi podstęp, na wylot przejrzana chytrność“ (s. 176) — dźwięczą niewątpliwie dalekie echa *Satyry na leniwych chłopów*. Nie chodzi tu oczywiście o jakieś formalne zapożyczenia, ale o powtórzenie przez magnata utartego od dziesiątków lat osądu „leniwych chłopów“, którzy nie chcą pilnie i skrzętnie odrabiać pańszczyzny.

List Antitemiusza do Ireneusza to także (choć w złagodzonej i pozbawionej realiów czasu, miejsca i osób formie) typowa pośajanka wielkich panów. Jej styl znamy dobrze choćby z wymiany listów Stanisława Stadnickiego z Łukaszem Opalińskim i Hieronimem Jazłowieckim czy też z rokokowych polemik Mikołaja Zebrzydowskiego z Zygmuntem Myszkowskim¹³. I tu, i tam po wylczeniu krzywd doznanych przez sługi i poddanych magnata (Antitemiusza czy też Stadnickiego) spotykamy groźną zapowiedź. Tak wygląda ona pod piórem Antitemiusza: „przeto gdziekolwiek cię, łotrze, na drodze napotkam, a zresztą na każdym miejscu i o każdej porze krwawo się z tobą rozprawię“ (s. 156). „[...] abyś się mnie strzegł na wszelakim miejscu, chodząc, śpiąc, w kościele, w łaźni, bo się na twym gardle mścić tego będę, gdyż już nazbyt cierpliwościami zażywał“ — pisze natomiast Stadnicki do Opalińskiego¹⁴.

O ile zawarte w dramacie potępienie przerostów feudalizmu, nadmierne go wyzysku i zbytniego okrucieństwa leżało na linii polityki jezuickiej, to przeprowadzona w *Antitemiuszu* niedwuznaczna, ostra i bezwzględna krytyka magnaterii pozostaje w sprzeczności z taktyką zakonną w owym czasie. Po rokokoszu Zebrzydowskiego jezuita opuszczają stracone pozycje zwolenników absolutyzmu w Polsce, formalnie stając się apologetami „złotej wolności“ szlacheckiej, faktycznie — rządów oligarchii magnackiej¹⁵. W tym duchu następuje też skurtyzowanie *Kazań sejmowych* Skargi w wydaniu z roku 1610¹⁶. W dwa lata później prowincjał Walenty Fabrycy poleca cenzorom, aby wykreślali z dzieł zakonnych wszystko, „co do spraw państwa (*ad res status*) należy, albo praw panujących książąt dotyczy, a co by sposobność dać mogło do oszczerstw na nasz zakon“. W czasie kongregacji prowincjonalnej w Jarosławiu (lipiec 1628) żądano surowych kar „na zgubny zwyczaj wyrażania się lekkomyślnie a krzywdząco o znakomitych nawet mężach Rzeczypospolitej, przez co zakon w ciężką urazę u wielu popadł“¹⁷.

Dlatego też — być może, chcąc osłabić wagę tych zarzutów — autor dramatu pokazał w *Antitemiuszu* człowieka uważającego wiarę w życie poza-

¹³ Przypuszczalne echa walk rokokosowych dźwięczą w dramacie prawdopodobnie i tam, gdzie Antitemiusz mówi o powrocie do domu po przebyciu „wielkich niebezpieczeństw“ i ujściu „szczęśliwie grózb przeznaczenia“ (s. 144).

¹⁴ Łoziński, *op. cit.*, t. 2, s. 389; por. s. 345.

¹⁵ Por. K. Piwarski, *Znaczenie i rola kontrreformacji w Polsce*. W wyd.: *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich*. Przemówienia, referaty, dyskusja. T. 1. Warszawa 1953, s. 514.

¹⁶ Por. zestawienie różnic pomiędzy wydaniem z r. 1597 (i 1600) a 1610, dokonane przez Ignacego Chrzanoskiego (*Pierwsze wydanie „Kazań sejmowych“ Skargi*. Pamiętnik Literacki, II, 1903, s. 412—415).

¹⁷ Por. S. Załęski, *Jezuici w Polsce*. T. 2: *Praca nad spotęgowaniem ducha wiary i pobożności*. 1608—1648. Lwów 1901, s. 574—575.

grobowe za „bajki piastunek“ i „czcze marzenia śniącego umysłu, urojenia i dziecinne strachy“. „Umarłym będąc, w jakiż sposób mogę odczuwać?“ — zapytuje magnat (s. 159—160). Jest to niewątpliwie formalnie katolik (ksiądz pośpiesza doń bez wahania z ostatnim namaszczeniem), w tej wierze wychowany od dzieciństwa (por. jego rozmowę z aniołem stróżem — akt V, scena 2, w szczególności s. 201). Od wewnątrz jednak toczy go „rak sceptycyzmu i niewiary“, a chór (po akcie IV) śpiewa o takich jak on:

Ba, i o niebo nie stoją,
I sądów się Twych nie boją,
Z męki się Twej racz[ej] śmieją
Hardą się ciesząc nadzieją. [s. 103]

To brzmi znów jak dalekie echo wyznania przypisywanego w XVI w. domniemanemu ateuszowi, arianinowi Kasprowi Bekieszowi:

...Wszystko z siebie mam; nie chcę Boga liczyć;
Nie pragnę jego nieba, piekła się nie boję,
Miłosierdzia nie proszę, o sąd nic nie stoję¹⁸.

W wypadku Antitemiusza brak nam jednak w tekście, przy całej jego nieprawowierności, poszlak wskazujących na skłonność do określonej herezji. Wprawdzie w scenie 2 aktu V czytamy: „Skoro prawda została w tobie podważona, zboczyłeś ze ścieżki prawowierności, wkroczyłeś na mroczne drogi herezji“ (s. 215), oznacza to jednak raczej odejście od ortodoksji katolickiej niż opowiedzenie się po stronie któregoś z kierunków reformacji, skoro wszystkie one uznawały np. istnienie świata pozagrobowego¹⁹. Także i fatalizm wyznawany przez magnata to nie kalwińska predestynacja, ale starożytna wiara w „los“²⁰. Ten „władca spraw ludzkich porusza kołowrót wydarzeń i głuchy na prośby — sprowadza wedle swej woli odmiany doli“ (s. 160). Daleko również poglądom Antitemiusza do siedemnastowiecznego libertynizmu, który np. w pełni cechuje Molierowskiego Don Juana. Najprawdopodobniej (o ile można wywnioskować ze skąpych wzmianek dramatu) mamy tu do czynienia z pogańskim nurtem humanizmu.

Z bohaterem powstałego w r. 1664 utworu Moliera łączy jednak polskiego magnata wysoki stan społeczny, który (mówiąc słowami Tadeusza Boya-Zeleńskiego o Don Juanie) „daje wszystkie prawa nie nakładając żadnych obowiązków, który wynosi ludzi, choćby miernych i złych, do rzędu jakichś półbogów“¹². I nie tylko to. Zarówno w *Antitemiuszu*, jak i w *Don Juanie* wielki

¹⁸ A. Brückner, *Różnowiercy polscy*. Szkice obyczajowe i literackie. Warszawa 1905, s. 199.

¹⁹ Jest rzeczą nader charakterystyczną, iż Antitemiuszowi nie są stawiane żadne zarzuty na temat jego złego stosunku do kleru, nieoddawania dziecięcin itd. Grzeszy on jedynie przeciwko Bogu i ludziom, jest więc kryptokacerzem. Łatwiej zresztą było w rozmowie z grzesznikiem okazać się niezłomnym aniołowi niż np. nadwornemu spowiednikowi pysznego magnata...

²⁰ Jest to jedna z klasycznych reminiscencji, jakie wypełniają cały dramat (szczególnie obfite są zapożyczenia z mitologii).

²¹ T. Boy-Zeleński, *Szkice o literaturze francuskiej*. T. 1. Warszawa 1956, s. 261.

pan jest potworem moralnym²², obaj nie wierzą w życie pozagrobowe, i tu i tam popełniają swoje występki korzystając z uprzywilejowanej pozycji społecznej. Obu też sprząta rychło z tego świata gniew Nieba: tu śmierć na skutek upadku z konia, tam — porwanie przez posąg komandora do piekła.

Te porównania można by snuć dalej. Wprawdzie Antitemiusza widzimy w jego dobrach i wśród najbliższej rodziny, a więc przede wszystkim jako posiadacza i głowę rodu, a Don Juana w toku przygód i podbojów miłosnych, to jednak dramaty pokazują nam z życia obu magnatów tylko wycinki, doskonale do siebie pasujące. Nietrudno wyobrazić sobie styl postępowania francuskiego panka w rodowych dobrach. Podobnie obszerna tyrada szatana o lubieżności Antitemiusza (s. 212—213) wskazuje, iż i w tej dziedzinie jego triumfy mogły nie ustępować Don Juanowym.

Dramat czyni Antitemiusza winnym nie tylko chciwości i okrucieństwa, samowoli i pychy, niewiary i cynizmu. Nie omija go właściwie żaden z „siedmiu grzechów głównych“, skoro dumny magnat oskarżony jest także o gniew, zazdrość i łakomstwo, skłonność do zbytku, a w szczególności rozpustnych i wystawnych uczt. We wstrząsającym obrazie rozszarpywania na sztuki jego grzesznego ciała, przypominającym — na co już zwrócono uwagę — analogiczną scenę z *Dziadów*²³, zostają odrąbane także i ręce, które „wbrew prawom boskim i ludzkim umiały nazbyt często ogołacać skrzynie biedaków. Wysysały pieniądze czy raczej krew“ (s. 215). Grzechy te dzieli Antitemiusz z całą swoją klasą²⁴. W jej imieniu żali się przychodzący z otchłani chór potępieńców:

Mychmy dworzanie beli przed laty,
Co dzień obłócząc bławatne szaty,
Nasza to była wymyślać stroje
Przez krwawe ludzi ubogich znoje. [s. 135]

Jest więc *Antitemiusz* wbrew intencjom autora (czy też zgodnie z nimi) wielkim społecznym pamfletem²⁵. Dlatego też nie mogło w nim zabraknąć owych „ludzi ubogich“ i przedstawienia ich „krwawego znoju“. Najobszerniej maluje go „*chorus rusticorum*“, zawarty między aktami III a IV, który doczekał się dwukrotnego wydania w XVII w. (bez daty i miejsca) jako sa-

²² W sztuce Moliера Sganarel nazywa Don Juana „największym zbrodniarzem“ (akt I, scena 1), w dramacie jezuickim zaś Polikrates Antitemiusza „potworem w ludzkiej postaci“ (akt III, scena 2).

²³ Por. T. Gr[jabowski?], *Nowe przyczynki do historii dramatu jezuickiego w Polsce*. Przegląd Powszechny, XLIX, 1932, t. 195, s. 350. Z tą różnicą, iż w *Dziadach* czynią to „sowy, puchacze, kruki“, w *Antitemiuszu* zaś szatani.

²⁴ Stender-Petersen (op. cit., s. 190) pisze: „kein Zuschauer konnte darüber im Unklaren sein, dass die Sünde, die hier eigentlich gebrandmarkt wurde, die Erbsünde einer ganzen Klasse, eines ganzen Standes war“.

²⁵ „Der »Antithemius« wurde zu einem wirkungsvollen Protestpamphlet gegen die Gewaltherrschaft der sarmatischen Gutsbesitzer auf dem Lande, gegen die Ausaugung der arbeitenden Landbevölkerung, gegen die Versklavung der wehr- und schutzlosen Bauern und damit indirekt gegen die ganze złota wolność, auf der seit unwordenklichen Zeiten die adlige Republik begründet war“ (tamże, s. 194).

modzielny dialog pt. *Lament chłopski na pany*. Ten wielokrotnie cytowany dla zilustrowania stosunków pańszczyźnianych utworz wyszedł więc spod pióra jezuitę i stanowił organiczną część dramatu wystawianego w szkołach zakonnych.

Zawarte w nim gorzkie refleksje na temat nierówności społecznej panującej w Rzeczypospolitej:

I szczuka sobie ma ryby podobne,
A przecie w stawie wyje rybki drobne,
Tak też to właśnie, ma miła gromado,
Pan jest jako wilk, my — jak owcze stado.

— znajdują w r. 1657 pod piórem innego jezuitę niemal że dosłowny odpowiednik w prozie. W swym pozostającym w rękopisie dyskursie ks. Jan Chądzyński tak charakteryzuje ówczesne międzystanowe stosunki w Polsce: „Na to więc do jednej sadzawki wielkie i małe ryby wsadzają, aby małe wielkim były na pokarm. Albo raczej są podobni zgromadzeniu wilków z owcami, bo tak właśnie możniejszy uboższych trapią i pożerają“²⁶.

O ile przedstawienie ciężkiej doli chłopów pozostaje na ogół w zgodzie z innymi obrazami kreślonymi przez publicystykę kontrreformacyjną, to istotne *novum* dramatu stanowią ciekawe uwagi na temat wzajemnych stosunków pomiędzy panem a poddanymi. Anonimowy autor plastycznie maluje nienawiść poddanych wobec okrutnego magnata, którego nazywają „tyranem“ życząc mu najgorszych mąk piekielnych (s. 177). Nienawiść ta, widoczna już poprzednio (na wieść o powrocie Antitemiusza jeden z poddanych wykrzykuje: „O, bodajby pierwej rozdziobały go żarłoczne kruki!“ — s. 167), zostaje przy powitaniu pana obłudnie pokryta rzekomą radością. Chłopi życzą mu oficjalnie „jak najlepszego zdrowia i jak najdłuższych lat życia“ (s. 174). Równolegle więc do konfrontacji panegiryków na cześć magnatów z rzeczywistą wartością moralną ich adresatów, dramat pokazuje całą obłudę i istotną treść rzekomej życzliwości poddanych wobec panów. Ich prawdziwe uczucia — gniewu i nienawiści — wybuchają, gdy Antitemiusz odmawia obniżenia świadczeń i zapowiada podwyższenie czynszów. Tak silnego przejawu nienawiści klasowej, z jakim mamy do czynienia w scenie 4 aktu III, nie zanotował dotychczas żaden z utworów polskiego feudalizmu. Mimo woli nasuwa się przypuszczenie, iż autor dramatu musiał dobrze znać rzeczywiste nastroje uciskanych, być może — nawet z własnych wspomnień. Pod zakonną suknią kryli się przecież tacy wybitni i utalentowani plebejusze, jak Jakub Wujek, Piotr Skarga, Marcin Śmiglecki, Marcin Łaszcz, Benedykt Herbest, Stanisław Grodzicki, Grzegorz Knapski i wielu innych. Wszyscy prowadzili nieubłaganą, nie przebijającą w środkach walkę z ruchem reformacyjnym. Liczni z nich jednak łączyli ze społeczną doktryną i polityką zakonu nadzieje na poprawę doli warstw, z których wyszli.

Ciężka dola chłopska wywoływała w nich współczucie, powiązane nie-

²⁶ Ks. J. Chądzyński, *S. J. Discurs kapłana jednego polskiego*. Bibl. Narodowa w Warszawie, rkps 1201/BOZ/fol. 313.

wątpliwie i ze świadomością solidarności klasowej²⁷. Tak więc przypuszczalny autor *Antitemiusza*, wybitny leksykograf Knapski, notując skrętnie przysłowia (w rodzaju: „Panowie nic nie robią, a dobrze się mają. A chłopkowie zaś robiąc na onych wzdychają“ lub: „Panowie dawno by pozdychali, by jem ubodzy (chłopkowie) nie dawali“²⁸), na marginesie jednego z nich (*Człowiek nie bydle*) pisze: „*Digna doctrina ethnici, quae legatur a nostratibus, qui colonos suos durissime et indignissime ac etiam iniquissime tractant*“²⁹.

Jak wynika jasno z dramatu, poddani mogą szukać pocieszenia nie tylko w nagrodzie niebieskiej dla siebie, ale i w karze piekielnej dla okrutnego pana³⁰. Straszny los feudała, ukaranego po śmierci okrutnymi torturami za jego ziemskie występki, przedstawiano młodzieży szlacheckiej jako groźne *memento*. Zgodnie z dydaktycznymi tendencjami teatru jezuickiego³¹ sztuka miała odstraszyć tę młodzież od pójścia w ślady Antitemiusza³². Zwalczając przerosty feudalnego ustroju społecznego (niepotrzebne okrucieństwo, nadmierny wyzysk), a nie sam ustrój, uzależniano jego wady od ujemnych cech moralnych poszczególnych jednostek³³.

Dlatego też przed powrotem okrutnego Antitemiusza do majątku jego poddany dzieje się stosunkowo znośnie (jeden z wieśniaków stwierdza: „A mnie dobrze się wie dzie, a w mojej chacie nuci się skoczne śpiewki“ — akt II, scena 8, s. 167). Narzekają później nieco przesadnie na swój los przed magnatem, ale czynią to w wyraźnej obawie przed jego pogorszeniem (akt III, scena 4). Obawa ta sprawdza się, Antitemiusz nakazuje podwyższenie czynszów i przed chłopami dopiero wtedy staje widmo głodu. „Koniec naszej swobody!“ — wykrzykuje jeden z wieśniaków (s. 167) na wieść o przejęciu przez Antitemiusza rządów z rąk Polikratesa.

²⁷ Lewański (*op. cit.*, s. 235) pisze:

„Jest bardzo wątpliwe, aby *Antithemius* był przemyślanym przez kolegium aktem protestu przeciw szlacheckiej niesprawiedliwości — to przedjęcie impreza całkiem prywatna. Uczniowie szkół zakonnych często rekrutowali się z plebsu wiejskiego lub miejskiego i najpewniej ci już jako profesorowie nieraz próbowali podnieść głos w sprawie swojego macierzystego środowiska“.

²⁸ *Thesauri polono-latino-graeci Gregorii Cnapii e Societate Jesu tomus tertius continens adagia polonica*. Cracoviae 1632, s. 819.

²⁹ *Tamże*, s. 133.

³⁰ Por. wypowiedź żebraka w scenie 8 aktu II, zwróconą pod adresem Antitemiusza: „Depcesz ubogich; okrutniku, przyjdzie czas, że i ciebie będą deptać“ (s. 166). Inny duchowny, paulin Andrzej Gołdonowski (*Krótkie zebranie świętobliwego żywota s. Isidora rolnika z Madryki*. Kraków 1629, s. Fr-Fv), zwracając się bezpośrednio do chłopów pisał: „Gdy ubogi człowiek uciśnienie cierpi od potężniejszego, nie śmie wołać, nie może się też sprzeciwić; jednak na łzy jego i na utrapienie niesprawiedliwe ogląda Pan Bóg z wysoka i pomstę gotuje“.

³¹ Jest rzeczą ciekawą a mało znaną, że również i unitarianie siedmiogrodzcy urządzali w XVI stuleciu przy swoich uczelniach teatr szkolny, którego przedstawienia zwalczały ich przeciwników wyznaniowych, m. in. jezuitów.

³² Inna sprawa, czy dydaktyczne było równoczesne pokazywanie uczniom „potwora moralnego“ Antitemiusza jako cieszącego się miłością i szacunkiem synów ojca.

³³ Czyni to także m. in. jezuita Bembus (*Kometa...*, s. 33), który potępia „bespieczne i niekarne stanu prostego miejskiego od niektórych swowolnych szlachciców uciśnienie, wzgardę, ukrzywdzenie i podeptanie“.

Ten dobry rządcą³⁴ przeciwstawiony okrutnemu magnatowi stanowi niewątpliwie *porte-parole* autora. On to w najostrzejszych słowach potępia okrucieństwo swego pana, nazywając go nawet „wrogiem śmiertelnym“ ludzkości, „który w piersi nosi kamień zamiast serca i najzarłoczniejsze wewnątrzności lwa“ (s. 170). On też wypowiada w scenie 1 aktu III pełen rezygnacji sąd: „Jednych podała [Fortuna] w twarde jarzmo, nielicznym wręczyła berła. Niech każdy do czasu zażywa tej doli i znosi te trudy, jakie przypadły mu w dziele z wyroku niestatecznego i kapryśnego losu“ (s. 169).

Obok zgodnego z utworami Śmigleckiego czy Bembusa odwoływania się do sumień feudałów — można by w dramacie doszukać się, dość enigmatycznie zresztą zaznaczonych³⁵, prób innych rozwiązań społecznych. Nie może tu być oczywiście mowy o jakichś radykalnych reformach socjalnych. Kiedy jednak doprowadzeni do ostateczności chłopci proszą pana o pozwolenie swobodnego odejścia, wydaje się im towarzyszyć sympatia autora. I nie tylko autora.

W scenie 4 aktu III wieśniak pierwszy mówi: „Jeśli będziemy tak ciemieni, domy pójdą na podatki. Zabieraj wszystko, co mamy, tylko uwolń nas spod swej władzy“. Śmiglecki zaś, będący — jak pisze ks. Załęski — „echem zapatrywań całego zakonu na kwestię poddaństwa ludu roboczego“³⁶, wypowiada się za ograniczeniem pańszczyzny do trzech dni w tygodniu oraz za możliwością swobodnego odchodzenia chłopca pod warunkiem, iż ten zwróci panu rolę, dom i dobytek („Zabieraj wszystko, co mamy“), da na swoje miejsce zastępcę i złoży niewielki okup³⁷. Te ciężkie warunki stwarzają jednak jakąś perspektywę rozluźnienia więzów poddańczych.

Oburzony żądaniami chłopów, Antitemiusz wykrzykuje: „Chcecie uciekać? Najpierw każdemu z uciekających nałożyć pęta, z kolei każdego natychmiast wychłostać. Nie okazywać ani krzty miłosierdzia!“ (s. 177). Nie okazywano im go dotąd („chłoscza nas, sieką“ — skarżą się chłopci) i cytowany już Śmiglecki, potępiając bezwzględnie zbiegostwo, pisał: „źle czynią nie tylko ci, którzy cudze poddane przechowywają (wyjawszy kiedy panowie o nie nie dbają abo od nich wielkie krzywdy cierpią), ale i sami poddani, którzy się do panów

³⁴ W polskim przekładzie *Antitemiusza* Polikrates występuje niezupełnie słusznie jako starosta. W dobrach magnata pełni on funkcję rządcy, a w łacińskim tekście nazwany jest (zgodnie z używaną wszędzie klasyczną nomenklaturą) *praefectus urbis*, co w podanym wypadku nie da się przetłumaczyć na starostę. Podobnie trudno uwierzyć, aby lekarz nazywał Antitemiusza przy jego synach i przyjaciółach „nędznikiem“ (akt IV, scena 3) — bo tak przełożono łacińskie *miser* — oznaczającym tu biednego, godnego pożałowania (s. 85 i 192). Takie było znaczenie wyrazu „nędznik“ w XIX w. (por. tytuł powieści Wiktora Hugo), ale cały dramat został przecież przełożony współczesną polszczyzną, bez archaizmów. Całość edycji (pozbawionej przypisów i komentarzy) została rozbita na części: pierwszą, oryginalną, oraz drugą, zawierającą wyłącznie polskie tłumaczenie łacińskich tekstów. Taki podział nie wydaje się uzasadniony.

³⁵ Równie niejasno brzmi ustęp ze sceny 3 aktu I, gdzie czytamy o „wzburzonych tłumach“ w posiadłościach Antitemiusza. Nie wiadomo, z jakich powodów miały miejsce te rozruchy: na skutek najazdów Ireneusza czy też niezadowolona poddanych.

³⁶ Załęski, *op. cit.*, t. 2, s. 555. W cytacie poprzednim podkreślenie J. T.

³⁷ Śmiglecki, *op. cit.*, s. 100—101.

swych nie wracają, wyjąwszy, że by dla srogości pańskiej i niebezpieczeństwa swego nie mogli“³⁸.

Ta zasadnicza zbieżność *Antitemiusza* z ogólną linią zapatrywań zakonnych jest widoczna nie tylko w sprawach tak pierwszoplanowych, jak zagadnienia powyżej przedstawione. Wyrażona w ostatniej scenie aktu V zapowiedź sądu nad grzesznikiem — sądu nie mającego względu na urodzenie, herby, szlachectwo, sławę przodków i świetność domu (s. 225—226) — nawiązuje niejako do tych poglądów zakonnych, według których cnota była zasadniczym, wcale nie dziedzicznym, *signum* szlachectwa.

Częstokroć z dobrych ojców synowie
Z ich spraw cnotliwych są wyrodkowie...
On sie prawdziwym szlachcicem rodzi,
Który swą cnotą przodkom dogodzi³⁹.

— czytamy w powstałej około r. 1600 jezuickiej tragedii *Philopater*. A Knap-ski, wbrew poglądom Orzechowskiego czy Sępa Szarzyńskiego, komentując wyrażenie: „Ojca dobrego zły syn i ojca złego dobry syn“ — stwierdza: „Ojciec dobry złego syna podczas urodzi, ojciec zły dobrego syna podczas urodzi. Przodków zacnych potomek często bywa wyrodek“⁴⁰.

Obok tej zgodności z poglądami zakonnymi spotykamy jednak w *Antitemiuszu* i rzeczy śmielsze. Jak słusznie stwierdza wybitny znawca tych zagadnień, Stender-Petersen, „*Es dürfte ein in der gesamten Jesuitendramatik einzig dastehender Fall sein, dass die Form der Schultragödie in dieser Weise zu offensichtlicher, unverhohlener, schonungsloser sozialer Polemik gebraucht wurde*“⁴¹. Z tych też względów *Antitemiusz* wzbogaca nie tylko literaturę społeczną XVII w., ale i zasługuje na wejście do kanonu lektury obowiązkowej na studiach polonistycznych.

Janusz Tazbir

Hugo Kołłątaj, PORZĄDEK FIZYCZNO-MORALNY ORAZ POMYSŁY DO DZIEŁA PORZĄDEK FIZYCZNO-MORALNY. Opracował i wstępem opatrzył Kazimierz Opałek. (Warszawa) 1955. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, s. XXXVI, 497, 3 nlb. + 1 ilustracja i 1 k. erraty. Polska Akademia Nauk — Komitet Filozoficzny. Biblioteka Klasyków Filozofii — Pisarze Polscy.

Książka tu omawiana składa się z wstępu wydawcy i tekstu źródłowego dwóch dzieł Kołłątaja: *Porządek fizyczno-moralny* oraz *Pomysły do dzieła Porządek fizyczno-moralny*. Dzieło pierwsze ukazało się drukiem pt. *Porządek fizyczno-moralny, czyli nauka o należyłościach i powinnościach człowieka, wydobytych z praw wiecznych, nieodmiennych i koniecznych przyrodzenia* (Kraków 1810), drugie — pozostające do niedawna w rękopisie (Bi-

³⁸ *Tamże*, s. 94 (podkreślenie — J. T.).

³⁹ Cyt. za wyd.: Stender-Petersen, *op. cit.*, s. 56. W przeszło pół wieku później zacytował Don Ludwik stwierdził w *Don Juanie*: „Dowiedz się, że szlachcic, który żyje niegodnie, jest istnym monstrum w przyrodzie, że cnota jest pierwszym tytułem szlachectwa“ (akt IV, scena 6).

⁴⁰ *Thesauri polono-latino-graeci...*, s. 803.

⁴¹ Stender-Petersen, *op. cit.*, s. 194.